



9 stycznia 2019

OGÓLNOPOLSKIE

WPROST

Zrobiłam spektakl o człowieczeństwie (s. 14)

Z Magdaleną Piekorz, dyrektorką artystyczną Teatru im. Adama Mickiewicza w Częstochowie, rozmawia Agata Jankowska.

WP.PL

Magdalena Piekorz o nowym projekcie: Lubię kontrolowaną improwizację

O premierze „Czyż nie dobija się koni?”, ostatnich tygodniach prób i tym, że sztuka nie znosi kompromisów, z reżyserką i dyrektorką artystyczną częstochowskiego Teatru, Magdaleną Piekorz, rozmawia Ewa Oleś.

<https://film.wp.pl/magdalena-piekorz-o-nowym-projekcie-lubie-kontrolowana-improwizacje-6336325131184257a>

TVP.INFO

Umorzenie sprawy o potrącenie rowerzysty. Nie udało się zbadać wiceprezydenta

Prokuratura umorzyła sprawę byłego wiceprezydenta Częstochowy Mirosława S., który we wrześniu ubiegłego roku potrącił samochodem 10-letniego rowerzystę i odjechał, nie udzielając mu pomocy.

<https://www.tvp.info/40764856/umorzenie-sprawy-o-potrącenie-rowerzysty-nie-udalo-sie-zbadac-wiceprezydenta>

LOKALNE

GAZETA WYBORCZA. CZĘSTOCHOWA

Drogowcy nie wiedzą, na co wydać ponad 31 mln zł (s. 8)

Tegoroczny program przebudowy dróg lokalnych w Częstochowie jest rekordowy. Zarząd dróg dostał na ten cel 31 mln zł. Mimo że od uchwalenia budżetu minęły już prawie trzy tygodnie, to drogowcy w dalszym ciągu nie wiedzą, na co przeznaczyć te środki.

Teatr szykuje się do premiery (s. 8)



Na scenie wystąpi 50 osób, będą tancerze, orkiestra ... Teatr im. A. Mickiewicza zapowiada niezwykle widowisko ... Premiera spektaklu „Czyż nie dobieja się koni?” już w sobotę. Przygotowania będą trwały do ostatniej chwili.

DZIENNIK ZACHODNI

Piekorz weszła do teatru z impetem (s. 8)

Spektakl „Czyż nie dobieja się koni?” w reżyserii Magdaleny Piekorz po kilkumiesięcznych przygotowaniach wchodzi w sobotę na deski częstochowskiego teatru.

WCZESTOCHOWIE.PL

Częstochowskie Centrum Wsparcia Rodziny działa w nowym miejscu. W przedwojennej willi po przebudowie

Działające od ponad pięciu lat Częstochowskie Centrum Wsparcia Rodziny przeniosło się do nowo wyremontowanego budynku przy ul. Sułkowskiego.

<http://wczestochowie.pl/artukul/32008,czestochowskie-centrum-wsparcia-rodziny-dziala-w-nowym-miejscu.-w-przedwojennej-willi-po-gruntownej-przebudowie--zdjecia->

ZYCIECZESTOCHOWY.PL

Akumulator odmówił posłuszeństwa? Pomoże straż miejska

Z badań wynika, że niedyspozycja auta w zimowy poranek jest niemal tak samo stresująca, jak stłuczka. Strażnicy miejscy postanowili zatroszczyć się o nasze nerwy. Funkcjonariusze mają do dyspozycji urządzenie rozruchowe do akumulatorów i jeśli nie będą mieć innych, ważnych interwencji, to podjadą i pomogą nam odpalić samochód.

<https://zycieczestochowy.pl/akumulator-odmowil-posluszenstwa-pomoze-straz-miejaska/>

CZESTOCHOWSKIE24.PL

Nie chce zapalić i co dalej?

Aktualne warunki pogodowe nie sprzyjają kierowcom. Zasypane drogi, a w szczególności niskie temperatury mogą być przyczyną problemów z samochodem. Najczęściej podczas mrozów pada akumulator.

<http://czestochowskie24.pl/czestochowa/nie-chce-zapalic-i-co-dalej/>

RADIOJURA.COM.PL

Częstochowskie Centrum Wsparcia Rodziny działa już w nowej siedzibie

Od grudnia zostało ulokowane w wyremontowanej przez miasto przedwojennej



wilii przy ul. Sułkowskiego 9.

<https://www.radiojura.pl/czestochowskie-centrum-wsparcia-rodziny-dziala-juz-w-nowej-siedzibie.html>

Pamiętajcie o obowiązku odśnieżania!

Częstochowska Straż Miejska przypomina właścicielom nieruchomości, administratorom i zarządcom o obowiązku odśnieżania chodników.

<https://www.radiojura.pl/pamietajcie-o-obowiazku-odsniezania-2.html>

TV. ORION

Czyż nie dobija się koni? – na częstochowskiej scenie

Magdalena Piekorz, dyrektor artystyczny Teatru im. Adama Mickiewicza w Częstochowie, przygotowuje realizację „Czyż nie dobija się koni?” – opowiadania Horace’a McCoya. Tekst rozświetlił doskonały film Sydneya Pollacka o tym samym tytule. Jaka będzie częstochowska realizacja – premiera 12 stycznia.

http://www.tvorion.pl/index.php?action=show_news&idNews=26561

Premiera w teatrze

Już za kilka dni w Teatrze im. Adama Mickiewicza odbędzie się premiera spektaklu „Czyż nie dobija się koni” w reżyserii dyrektor artystycznej teatru – Magdaleny Piekorz.

http://www.tvorion.pl/index.php?action=show_news&idNews=26556

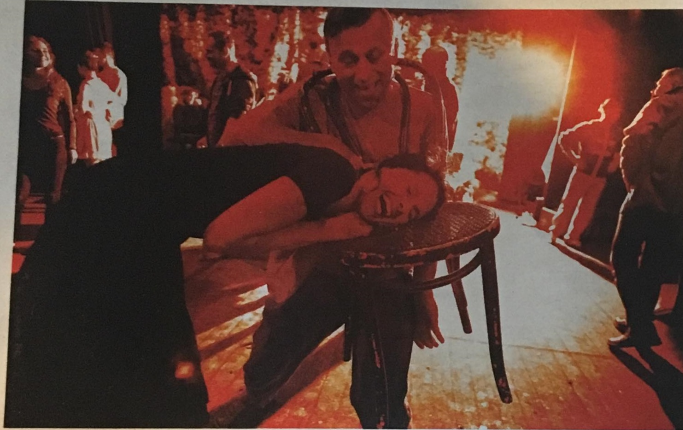


WPROST

KULTURA

Zrobiłam spektakl o człowieczeństwie

Z **Magdaleną Piekorz**, dyrektorką artystyczną Teatru im. Adama Mickiewicza w Częstochowie, rozmawia Agata Jankowska



„Czyż nie dobija się koni?”

Premiera 12 stycznia 2019 r.
Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie. Reżyseria: Magdalena Piekorz, asystent reżysera, adaptacja tekstu: Krzysztof Knurek, choreografia: Jakub Lewandowski, scenografia: Martyna Kander, światło: Paweł Murlik, muzyka: Five O'Clock Orchestra. W rolach głównych: Gloria – Hanna Zbyryt, Robert – Adam Machalica, Wodzirej – Adam Hutyra

Po długiej chorobie i nieobecności objęła stanowisko dyrektorki artystycznej Teatru Mickiewicza w Częstochowie.

Propozycja stanowiska po Piotrze Machalicy spadła na mnie zmienacka. Dochodziłam do siebie po chorobie, jeszcze byłam słaba. Zadzwonił dyrektor naczelny Robert Dorostawski i poprosił, żebym wzięła udział w konkursie. Wahałam się, bo moje ciało i dusza pragnęły twórczego kontaktu ze sztuką, ale nie miałam sił stawać przed komisją, chodzić na przesłuchania. Okazało się, że nie musiałam. Program artystyczny, który zaproponowałam, bardzo się spodobał. Do tego o opinie poproszono artystów teatru i oni w głosowaniu wybrali właśnie mnie. To był dla mnie wielki impuls, żeby wyteńczyć siły i stanąć na nogi. Przez zespół zostałam przyjęta z otwartymi ramionami. Bardzo pomagają na starcie, kiedy czujesz, że jesteś chciany.

Musiałaś się przeprowadzić z Katowic do Częstochowy.

I do pracy codziennie lecę jak na skrzydłach. Tu jest wspaniały, prężny i utalentowany zespół. Z pełnym uznaniem muszę przyznać, że nie ma ani jednego słabego aktora. Również pracownicy techniczni są wybitnymi profesjonalistami. To nie jest prowincjonalny teatr. Ten teatr stoi na ludziach. I mam wielkie marzenie, aby zaistniał na kulturalnej mapie Polski.

12 stycznia pierwsza premiera twojego spektaklu „Czyż nie dobija się koni?”. 50 aktorów na scenie, muzyka na żywo. Dlaczego wybrałaś właśnie ten tytuł?

Padł pomysł, żebym to ja zrobiła pierwsze przedstawienie. Najpierw myślałam o czymś niedużym, ale z drugiej strony



Magdalena Piekorz

Reżyserka i scenarzystka filmowa i teatralna. Za film „Pregi” nominowana do Oscara. Dyrektorka artystyczna Teatru im. Adama Mickiewicza w Częstochowie. Owieletniej walce z boreliozą opowiedziała w wyjątkowym wywiadzie dla „Wprost” (nr 42/2018).

chciałam obsadzić wszystkich aktorów, więc szukałam tytułu, który to umożliwi. Wybór nie jest przypadkowy, pomijając fakt, że kocham film Sydneya Pollacka „Czyż nie dobija się koni?”. To opowieść o tym, jak różni ludzie, o różnej wrażliwości, odmiennych charakterach radzą sobie w sytuacjach krańcowych. Ja sama znalazłam się w takiej sytuacji i wiem, że nigdy nie jest się gotowym, gdy życie wali się w gruzach. To spektakl o tym, czym jest człowieczeństwo i jak wyjść z opresji, która przecież każdego z nas, na różnych etapach życia, dopada.

Czy to znaczy, że porzuciłaś film?

Przeciwnie. Mam w planach film na podstawie mojej książki „Nieobecność”, która ukaże się w maju. Punktem wyjścia do jej napisania były moje przeżycia związane z chorobą. Ale to także historia o trudnej miłości, oddaniu i reakcji najbliższych, gdy człowiek znajdzie się w opałach. Dzięki pracy w teatrze już mam upatrzonych aktorów do głównych ról. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZDJĘCIA: PIOTR DUBAK, WOJCIECH RABYŃSKI



WP.PL

Magdalena Piekorz o nowym projekcie: Lubię kontrolowaną improwizację

O premierze "Czyż nie dobija się koni?", ostatnich tygodniach prób i tym, że sztuka nie znosi kompromisów, z reżyserką i dyrektorką artystyczną częstochowskiego Teatru, Magdaleną Piekorz, rozmawia Ewa Oleś.

Kilkadziesiąt osób na scenie: aktorzy, tancerze, muzycy, statyści! Cztery miesiące bardzo wyczerpujących prób... Nie myślałaś, aby swą dyrekturę zainaugurować spokojnie, zrealizować kameralną sztukę na maksimum trzech aktorów?

Nie, bo lubię adrenalinę... (śmiech) Nie boję się wyzwania ani w teatrze, ani w filmie. Duże realizacje mnie nie przerażają. W 2009 r. na deskach Teatru Rozrywki w Chorzowie wyreżyserowałam spektakl "Oliver!", w którym grało ponad sto osób, w tym czterdzieścioro dzieci. To było wielkie wyzwanie i fantastyczna przygoda. A poza tym o realizacji "Czyż nie dobija się koni?" marzyłam od bardzo, bardzo dawna.

W jednym z wywiadów – jeszcze przed objęciem stanowiska dyrektorki artystycznego częstochowskiego Teatru – powiedziałaś, że jak dotąd nie udało Ci się znaleźć odpowiedniego zespołu artystycznego, z którym mogłabyś ten projekt zrealizować.

Mówiąc o odpowiednim zespole aktorskim, miałam na myśli pewną różnorodność typów, charakterów. Przed wakacjami obejrzałam kilka spektakli częstochowskiego Teatru i stwierdziłam, że z tym zespołem, który jest bardzo zróżnicowany pod względem wieku, emplot, to musi się udać. Podczas pierwszego spotkania z aktorami, po wakacjach, patrzyłam na nich już przez pryzmat konkretnych ról (śmiech).

Czy kultowy film Sydneya Pollacka z 1969 r. był dla Ciebie źródłem inspiracji przy realizacji spektaklu?

Był i jest źródłem zachwyty. Oglądałam go kilkanaście lat temu, zrobił na mnie ogromne wrażenie. Ale przed rozpoczęciem prób celowo po niego nie sięgnęłam, aby się nie sugerować. Zresztą film i teatr to dwie różne muzy. Adaptację sceniczną na podstawie powieści Horace'a McCoya zrobił dla potrzeb naszego spektaklu Krzysztof Knurek.



Jak obecnie wygląda logistyka prób?

Próby podzielone są na różne sekwencje i etapy. Próby analityczne mamy już za sobą. Od kilku tygodni spotykamy się na scenie. Pracujemy w grupach: spotykamy się z konkretnymi parami tanecznymi i poszczególnymi postaciami. Odrębne próby są ze statystami. Coraz częściej bywa tak, że staramy się łączyć poszczególne sceny w ciągi fabularne. Równocześnie trwają próby choreograficzne, które prowadzi Kuba Lewandowski ze swoją asystentką, Kingą Dudą. Podczas prób zbiorowych widzę, gdzie jeszcze są dziury, niedostatki. Czasem jest tak, że jakąś scenę mamy już zrobioną, a ona w dalszym przebiegu akcji się nie sprawdza i trzeba ją wyrzucić, zastąpić inną. Wiele już zrobiliśmy, ale proces twórczy jest w toku.

Dwa miesiące temu Teatr ogłosił casting, poszukiwani byli tancerze amatorzy. Ale do teatralnego maratonu doangażowaliście – wraz z choreografem Jakubem Lewandowskim – kilkanaście osób, które tańczą zawodowo.

Akcja spektaklu rozgrywa się w trakcie maratonu tańca w Ameryce lat 30., podczas Wielkiego Kryzysu. Wówczas, w tych szatańskich maratonach, które wymyślił amerykański show-biznes, brali udział zarówno amatorzy, jak i profesjonalni tancerze. W zasadzie przychodził, kto chciał. Każdy miał inną motywację: niektórzy nie mieli za co żyć, cierpieli głód i chcieli wygrać znaczącą jak na owe czasy sumę pieniędzy, aby wyjść z biedy, inni marzyli o wyrwaniu się z marazmu, zrobieniu kariery. Dlatego w tym spektaklu nie chodzi tylko o taniec w rozumieniu układu choreograficznego. Tutaj...

...taniec służył upokorzeniu?

Był narzędziem. Jednym z wielu. W amerykańskich maratonach nieważne było, jak kto tańczy. Wygrywał ten, kto przetrwał na parkiecie kolejne dni i noce, w zasadzie bez odpoczynku.

Kim są bohaterowie McCoya?

To ludzie postawieni w obliczu sytuacji krańcowej. Tańczą po kilkadziesiąt godzin w ogromnym zmęczeniu, na granicy utraty przytomności, ocierając się o śmierć. Są obnażani i pozbawiani godności. Maraton taneczny, który – teoretycznie – mógł być dla nich szansą na zmianę sytuacji bytowej, staje się kolejnym rozczarowaniem. W tym świecie nie istnieją żadne wartości.

Maratonem zarządzają ludzie z show-biznesu: demoniczny Rocky i jego pomocnik Nickie, są też sponsorzy i "opiekunowie", a także panie z Ligi Obrony Moralności. Brzmi współcześnie...



Tak, bo świat się nie zmienia, nasza mentalność też niewiele. W każdej epoce znajdują się Rocky i jego pomocnicy. A igrzyska istniały już w starożytności i z grubsza polegały na tym samym. Oczywiście obecnie nie bieda ani nie głód decyduje o tym, że ludzie zgłaszają się do show. Raczej chodzi o zrobienie szybkiej kariery, dorobienie się, sławę, poklask. W "Czyż nie dobija się koni" jedna z par – Mary i Vee – podpuszczona przez prowadzących, bierze ślub na oczach spragnionej wrażeń publiczności. Płacą za to wysoką cenę. Ale... czy to tak bardzo różni się od tego, co teraz obserwujemy? Na przykład telewizja emituje program pt. "Ślub od pierwszego wejrzenia". Oklaskujemy coś, co jest oparte na cudzej krzywdzie, jest głupie i niemoralne.

Maraton taneczny opisany przez McCoya jest metaforą życia?

Ten maraton można traktować jak arenę życia. Gloria, w powieści, wypowiada takie zdanie: Ten maraton jest jak karuzela, z której w jakimś momencie się wysiądzie i będzie się w tym miejscu. Bohaterowie „Czyż nie dobija się koni?”, biorący udział w maratonie w nadmorskiej tancbudzie, nie zyskują niczego oprócz straconych złudzeń. Są w punkcie wyjścia. McCoy, który był zaliczany do pisarzy egzystencjalistów, zadaje jeszcze jedno kluczowe pytanie: Na ile przeznaczenie rządzi naszym losem?

W "Czyż nie dobija się koni?" świat dzieli się na oprawców i ofiary?

A może jedni stają się drugimi...

W powieści główni bohaterowie są mocno zarysowani, reszta jest zaledwie naszkicowana. Ty wraz z Krzysztofem Knurkiem, twórcą adaptacji, dajecie pozostałym postaciom pełniejsze życie.

Chcieliśmy, żeby każda z postaci miała swój przebieg podczas całego spektaklu. Aktorzy będą na scenie od pierwszej do ostatniej minuty przedstawienia. Staramy się to zbudować każdą z postaci tak, żeby pokazać zależności między bohaterami, uwypuklić ich motywacje, pokazać ich wielowymiarowość.

Widzę pewne podobieństwo tematyczne z Twoimi filmami dokumentalnymi. Jako reżysera interesuje Cię człowiek w sytuacji zagrożenia?

Tak, podobnie jest w niektórych moich filmach fabularnych. Interesuje mnie człowiek, zwłaszcza w sytuacji, kiedy jego wolność zostaje zagrożona lub kiedy musi się z czymś zmierzyć – np. z traumą, zapętleniem w jakiejś relacji, z sytuacją, która go przytłacza. Człowiek, niezależnie od czasu czy miejsca, w którym żyje, przeżywa takie same dramaty, tak samo się zakochuje, rozstaje, rozczarowuje się światem albo ten świat go zachwyca.

Do premiery pozostały cztery tygodnie, czy na tym etapie pracy tekst nadal Cię zaskakuje?

Tak, cały czas. W mojej głowie pojawiają się nowe pomysły, tropy inscenizacyjne. Nie powstała jeszcze jedna, obligatoryjna wersja scenariusza. Oczywiście nadejdzie taki moment, i to już niebawem, kiedy będę musiała powiedzieć stop i uznać, że ta wersja, którą obecnie próbujemy, jest już absolutnie zamknięta. Natomiast jeszcze na tym etapie pojawiają się zmiany, które – mam nadzieję – pogłębiają temat.



Jesteś reżyserem, który improwizuje na scenie, czy trzymasz się dość rygorystycznie swojej pierwotnej wizji? Pozwalasz aktorom na to, aby proponowali pewne rozwiązania, poddawali pomysły?

Tak jak w jazzie, lubię kontrolowaną improwizację. Oczywiście muszą być ramy, założenia, wokół których postaci się poruszają. Pilnuję, żeby był odpowiedni timing w spektaklu, żeby wszystko było spójne i logiczne. Ale w ramach konkretnych scen dopuszczam improwizację. Aktorzy wnoszą wiele pomysłów. To jest dobre, bo dzięki temu stają się współtwórcami tego spektaklu.

Bardzo ważną rolę w spektaklu odgrywa muzyka. Do współpracy zaprosiłaś znany częstochowski big-band Five O'Clock Orchestra. Muzycy nie tylko grają na instrumentach, ale także biorą czynny udział w przedstawieniu.

Panowie są wspaniali, bardzo szybko weszli w teatralny świat, odnaleźli się w spektaklu. To nie jest band, który tylko przygrywa. Muzycy wykonują na scenie różne minizadania aktorskie: robią sobie przerwy w graniu, jedzą kanapki, chodzą po scenie, ktoś ćwiczy prymki, ktoś z kimś rozmawia. Zachowują się tak, jakby grali podczas prawdziwego maratonu.

Wprowadzasz do realizacji uwspółcześnienia, polskie realia?

Zdecydowanie oparłam się na realiach epoki, czyli akcja rozgrywa się w Ameryce, w czasie Wielkiego Kryzysu. W pewnym sensie będzie to spektakl historyczny: poprzez kostium, scenografię, które oddadzą klimat epoki. Myślę, że to nadaje temu przedstawieniu określoną poetykę. A współczesne jest to, co się dzieje na scenie i między ludźmi. Jeżeli to wszystko chcielibyśmy na siłę dopasować do współczesnych realiów, weszlibyśmy w takie "zycko". Nie byłoby żadnej umowności, nie budowałibyśmy metafory. Nie chodzi mi o to, aby pokazać hucpę i tandetne współczesne show. Nie chcę też, aby widz, zasiadający w teatralnym fotelu, czuł się zupełnie komfortowo. Chciałabym, aby odniósł wrażenie, że ten maraton dzieje się tu i teraz, żeby poczuł krew, pot i łzy bohaterów.

Jako artystka jesteś odważna, podejmujesz ryzykowne decyzje?

Ostatnio zastanawiałam się, czy to odwaga czy szaleństwo (śmiej). Lubię wyzwania, nie znoszę prowizorki w sztuce, połowicznych rozwiązań. Jeżeli chodzi o odwagę, to twórca, który chce opowiadać o ważnych rzeczach, musi ją mieć. Jednym z najbardziej ekstremalnych doświadczeń, zarówno prywatnie, jak i zawodowo, była dla mnie realizacja dokumentu pt. "Znaleźć, zobaczyć, pochować" (2001), opowiadającego o masakrze w Srebrenicy. Byłam kilka miesięcy w Bośni, towarzyszyłam kobietom, które pochowały bliskich, byłam przy ekshumacji zwłok ich najbliższych. Łały się łzy. Te kobiety miały potrzebę opowiadania o tym, co je spotkało... Kiedy z ekipą realizacyjną wracaliśmy do hotelu, nikt nie był w stanie rozmawiać. Po powrocie do Polski miałam zapalenie mięśni z kumulacji stresu...

Na twojej stronie internetowej przeczytałam takie zdanie: "Podziwiam upór dzieci w niekończących się próbach wstawania".

To jest myśl, która mi przyświeca od dawna. Dla mnie sukces to nie tylko osiągnięcia, ale także umiejętność podnoszenia się z porażek, upadków. Dziecko ma tak, że raz upadnie, drugi raz, ale chęć poznawania świata jest tak duża, że wstaje i idzie dalej. Moje doświadczenia życiowe mnie zahartowały. Opanowałam lęk np. przed tym, jak będę postrzegana, oceniana. Wartościuję. Nie dzielę włosa na czworo. Wymagam od siebie, ale i od innych też zaczęłam. Cieszę się życiem. Nie jestem malkontentem.



TVP.INFO

Umorzenie sprawy o potrącenie rowerzysty. Nie udało się zbadać wiceprezydenta

Prokuratura umorzyła sprawę b. wiceprezydenta Częstochowy Mirosława S., który we wrześniu ubiegłego roku potrącił samochodem 10-letniego rowerzystę i odjechał, nie udzielając mu pomocy.

Do potrącenia rowerzysty doszło 12 września ub. r. późnym popołudniem w podczęstochowskiej miejscowości Nierada. Kierowca nie zatrzymał się, nie udzielił pomocy poszkodowanemu. Szybko udało się ustalić, że toyota, która potrąciła dziecko, należy do wiceprezydenta Mirosława S., mieszkającego w Dąbrowie Górniczej.

Jeden promil następnego dnia

S. został zatrzymany dopiero następnego dnia – wcześniej policjanci nie zastali go w domu. W chwili zatrzymania miał promil alkoholu w organizmie. Na początku śledztwa prokuratura przedstawiła mu zarzut nieudzielenia pomocy, za co może grozić kara do 3 lat więzienia.



Informację o umorzeniu dochodzenia w tej sprawie przez Prokuraturę Rejonową w Zawierciu przekazał we wtorek rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie Tomasz Ozimek. Sprawę umorzono z uwagi na brak znamion przestępstwa.

Nie pomogły badania retrospektywne

Podczas dochodzenia kluczowe było ustalenie, czy samorządowiec był pijany z trakcie potrącenia rowerzysty – sam temu zaprzeczał. Jak wyjaśnił Ozimek, biegły z zakresu toksykologii, który wydał w tej sprawie opinię wskazał, że z uwagi na duży upływ czasu od potrącenia chłopca do zatrzymania sprawcy nie da się ustalić, czy S. był w chwili tego zdarzenia pod wpływem alkoholu.

W podobnych sytuacjach przeprowadza się tzw. badania retrospektywne, które jednak w tym przypadku nie przyniosły odpowiedzi na to pytanie. Z tego powodu prokuratura nie mogła zarzucić b. wiceprezydentowi prowadzenia samochodu pod wpływem alkoholu.



W sprawie wypowiedział się także biegły lekarz, który zbadał stan potrąconego rowerzysty i ocenił, że doznał on jedynie lekkich obrażeń.

- Zgodnie z art. 162 Kodeksu karnego zarzut nieudzielenia pomocy można przedstawić jedynie w sytuacji, gdy poszkodowanemu grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężki uszczerbek na zdrowiu - przypomniał prok. Ozimek.

Sprawa ma być zbadana pod kątem Kodeksu wykroczeń

Postanowienie o umorzeniu dochodzenia mogą zaskarżyć rodzice chłopca. Niezależnie od decyzji zawierciańskiej prokuratury, materiały sprawy zostały przekazany policji, która będzie badała sprawę pod kątem Kodeksu wykroczeń. Chodzi o niezachowanie należytej ostrożności i spowodowanie w ten sposób zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz nieudzielenie przez kierowcę uczestniczącego w wypadku pomocy jego ofercie. Za oba te wykroczenia grozi kara grzywny.

Po zatrzymaniu S. nie kwestionował, że brał udział w tym zdarzeniu, jednak nie przyznał się do nieudzielenia pomocy. Jak tłumaczył podczas przesłuchania, ocenił, że rowerzyście nic poważnego się nie stało i dlatego pojechał dalej. Po przesłuchaniu został zwolniony za poręczeniem majątkowym w wysokości 15 tys. zł. Jeszcze przed przedstawieniem zarzutów prezydent Częstochowy odwołał go z funkcji wiceprezydenta.

Prawnik i finansista

Mirosław S. jest prawnikiem i finansistą. Pracował na stanowiskach kierowniczych w bankach, był też m.in. pełnomocnikiem zarządu ds. restrukturyzacji finansowej w Śląskiej Regionalnej Kasie Chorych w Katowicach, zastępcą dyrektora ds. finansowych w Śląskim Oddziale Wojewódzkim NFZ i członkiem zarządu Towarzystwa Finansowego Silesia. Jako wiceprezydent nie był członkiem żadnej partii politycznej.



TEATR SZYKUJE SIĘ DO PREMIERY

■ Na scenie wystąpi 50 osób, będą tancerze, orkiestra... Teatr im. Adama Mickiewicza zapowiada niezwykle widowisko. Premiera spektaklu „Czyż nie dobija się koni?” już w sobotę. Przygotowania będą trwały do ostatniej chwili

**POD PATRONATEM
GAZETY WYBORCZEJ**

ZUZANNA SULIGA

„Czyż nie dobija się koni?” Horace’a McCoya z 1935 r. rozślawił film Sydneya Pollacka. Potem opowiadanie rozgrywane się w Ameryce lat 30. regularnie gościło na teatralnych scenach, także w Polsce. Ostatnią z realizacji była ta Krzysztofa Kościelniaka w Teatrze Wybrzeże (premiery odbyła się w 2016 r.). Teraz opowieść o morderczym maratonie tańca zyskuje nowe, częstochowskie życie. I nie ma co ukrywać, że stanowi spore wyzwanie. Reżyserka Magdalena Piekorz (od września to nowa dyrektorka artystyczna teatru) przyznaje, że to dla niej najtrudniejsza realizacja, znacznie bardziej wymagająca nawet od dotychczasowych filmów.

- Na początku w grę wchodziła skromniejsza adaptacja. Zapowiadało się, że zaangażujemy cały zespół aktorski plus może kilku tancerzy. I zmieścimy się w 25 osobach... - mówi Robert Dorosławski, dyrektor Teatru im. Mickiewicza.

Stanoło na 50 wykonawców. Obok wspomnianego kompletu aktorskiego wystąpią zaś tancerze, statystki, aktorzy występujący gościnnie, zespół muzyczny Five O’Clock Orchestra...



Marek Ślosarski i Adam Machalca podczas próby prasowej przed premierą sztuki

- To nie powinno się udać. Nie jesteśmy teatrem muzycznym, nasze realia i możliwości są zupełnie inne. Za to jesteśmy na przełomie roku budżetowego. Niemniej premiera już w sobotę i serdecznie na nią zapraszamy - dodaje Dorosławski.

- Zdecydowanie nasza realizacja jest teraz znacznie bardziej rozbudowana. Wszystko ze względu na zespół aktorski, który jest naprawdę bardzo dobry. Szkoda mi było, żeby ktoś

miał do powiedzenia kilka zdań, ktoś inny dużą rolę. Musiałby być one pełniejsze, dawać więcej szans na zbudowanie ciekawej historii. Adaptacja autorstwa Krzysztofa Knurka, który jest również moim asystentem, różni się od tej filmowej. Krzysztof wymyślił nowe sytuacje dramatyczne, rozbudował historię, dzięki niemu postacie epizodyczne urastają do ważnej rangi - wyjaśnia Piekorz. - Autor książki uznawany był za pierw-

szego pisarza egzystencjalnego. Nie jest więc to spektakl o tańcu, bo tańiec jest jedynie pretekstem do opowiedzenia o kondycji ludzkiej.

Prace nad „Czyż nie dobija się koni?” trwają od września ubiegłego roku. Najpierw były intensywne próby czytane (do których reżyserka przykłada ogromną wagę). Potem przyszła pora na treningi kondycyjne (także pod tym względem przedstawienie jest niezwykle wymagające dla

aktorów). Od października próby odbywały się już równoległe na dwóch scenach - teatralnej i treningowej sąsiadującego z Teatrem im. Mickiewicza Teatru Tańca Włodzimierza Kurcy. Już wiadomo, że przygotowania będą trwały do ostatniej chwili.

- Z końcem roku udało nam się kupić światła teatralne. Nie jest to może wymiana kompleksowa całego oświetlenia teatralnego, ale bardzo wzmocniłyśmy oświetlenie sceny dużej. To ponad 40 reflektorów. Z naszym zespołem pracuje teraz reżyser światła Paweł Murlik. Prace trwają nocami. Nawet do godz. 4 czy 5 - opowiada Dorosławski.

Twórcy podkreślają zgodnie, że w tym spektaklu każdy szczegół ma znaczenie. Także jeśli chodzi o kostiumy i choreografię. W końcu na scenie mamy 50 osób, które się przebijają. Odpowiedzialna za scenografię Martyna Kander, nawet już nie liczy, ile strojów wykonano.

- Kostiumów jest co nie miara, a jeszcze dochodzą nowe. To niezwykle trudne zadania, dlatego bardzo chcieliśmy podziękować pracownikom, które stworzyły w środku zimny klimat hollywoodzki. Wszystkim nam bardzo zależało na najmniejszych detalach - przyznaje Kander.

Elekty wielomiesięcznej pracy będzie można ocenić podczas oficjalnej premiery, która odbędzie się 12 stycznia o godz. 19. Dzień wcześniej zaplanowano zaś premierę nauczycielską. ■



Drogowcy nie wiedzą, na co wydać ponad 31 mln zł

Tegoroczny program przebudowy dróg lokalnych w Częstochowie jest rekordowy. Zarząd dróg dostał na ten cel 31 mln zł. Mimo że od uchwalenia budżetu minęły już prawie trzy tygodnie, to drogowcy w dalszym ciągu nie wiedzą, na co przeznaczyć te środki.

MICHAŁ HYRA

Program przebudowy dróg lokalnych jest stałym punktem budżetu miasta od kilku lat. W jego ramach drogowcy zmodernizowali m.in. Bohaterów Katynia, Legnicką, Małopolską czy też Olsztyńską. W 2016 r. radni przeznaczyli na ten cel ok. 19 mln zł, rok później było to 13,5 mln, a wartość poprzedniego programu opiewała na 19 mln zł. W tym roku Miejski Zarząd Dróg i Transportu otrzymał kwotę rekordową. W projekcie budżetu prezydent Krzysztof Matyjaszczyk zaproponował na drogi ponad 28 mln zł, ale ostatecznie, w wyniku rozmów koalicyjnych i autopoprawki, kwota urosła do rekordowych 31 mln zł.

Kolejny raz już powtarza się sytuacja, że MZDiT nie wie, które drogi zostaną włączone do programu. Co więcej budżet nie został uchwalony kilka dni temu, niebawem miną trzy tygodnie, od kiedy radni przegłosowali uchwałę.

- Kluczowe założenia programu przebudowy dróg lokalnych na 2019 rok poznamy w styczniu. Dobiegają końca prace nad opracowaniem jego optymalnego kształtu - mówi rzecznik drogowców Maciej Hasik. - Weryfikujemy m.in. ważność stosownych pozwoleń niezbędnych do realizacji potencjalnych zadań. Na pewno główne punkty inwestycyjne programu przedstawimy opinii publicznej do wiadomości niezwłocznie tak szybko, jak poznamy jego ramy - dodaje rzecznik.

Wiadomo, że w ramach programu ujęto przebudowę ul. Korfante-go, która została zapoczątkowana w ubiegłym roku. Po otwarciu ofert okazało się, że drogowcy zamierzają przeznaczyć na zadanie 12,3 mln zł, a zwycięska oferta wyniosła 22,5 mln zł. Przetarg nie został unieważniony, bo zdecydowano, że w 2018 r. zostanie wydane 7,1 mln zł, a brakująca kwota zostanie pokryta z budżetu na rok 2019. ●



ŚRODA, 9 LUTY 2017

Piekorz weszła do teatru z impetem

FOT. OGP LUBOWA

Piotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl



Częstochowa

Spektakl „Czyż nie dobją się koni?” w reżyserii Magdaleny Piekorz po kilkumiesięcznych przygotowaniach wchodzi w sobotę na deskę częstochowskiego teatru. To jedna z najbardziej wyczekiwanych premier ostatnich lat w „Mickiewiczu”.

Z realistycznego i logicznego punktu widzenia, to nie powinno się udać. Realizacja takiego tytułu, jaki wymarzyła sobie pani Magdalena Piekorz. W takim kształcie artystycznym, na przełomie roku budżetowego, to praktycznie w naszych realiach mogłoby się wydawać nierealne, ale się to uda, bo premiera będzie już w sobotę – mówi Robert Dorosławski, dyrektor Teatru im. Adama Mickiewicza w Częstochowie.

Ten ambitny tytuł to wspomniany „Czyż nie dobją się koni?” na podstawie opowiadania Horace’a McCoya z 1935 w adaptacji Krzysztofa Knurka. O skali tego przedsięwzięcia świadczy też to, że dyrektor po raz pierwszy nie był w stanie wymienić z pamięci całej obsady spektaklu. Na scenie częstochowskiego teatru wystąpi bowiem kilka-

dziesiąt osób, w tym aktorzy mickiewiczowskiego teatru, aktorzy gościnni, tancerze, zespół Five O’Clock Orchestra i liczne grono statystów. Specjalnie też do tego spektaklu udało się zakupić i wymienić sporą część teatralnego oświetlenia.

Magdalena Piekorz, która w ubiegłym roku objęła stanowisko dyrektora artystycznego częstochowskiej sceny, chwali zespół aktorski, pracowników technicznych i działu promocji za ogromne zaangażowanie w realizację tej sztuki. – Cieszę się, że to właśnie ten tytuł, bo dał on możliwość zaangażowania wszystkich – mówi Magdalena Piekorz.

Reżyserka dodaje, że historia, która traktuje o maratonach tańca w Ameryce lat 30., nie jest spektaklem stricte o tańcu. – Tutaj ten taniec jest po prostu pretekstem do tego, żeby powiedzieć o kondycji ludzkiej i żeby powiedzieć po prostu o świecie. Przeszłam dosyć poważną chorobę, to też było dla mnie zmierzanie się z sytuacją dla mnie kompletnie nieznaną. W związku z tym czuję tę materię i wiem, czego trzeba dotknąć, by powiedzieć o tych ludziach coś więcej – tłumaczy Piekorz.

Ogrom pracy, która została wykonana widzowie będą mogli zobaczyć już w najbliższą sobotę. Niestety biletów na premierowe spektakle już od dawna nie ma. ©

O CZYM TO JEST?

„CZYŻ NIE DOBJĄ SIĘ KONI?”

Ameryka, lata 30., czas Wielkiego Kryzysu – biedy, głodu i marazmu. Show-biznes stwarza potwora w postaci trwających tygodniami maratonów tańca. Do Hollywood – fabryki marzeń – przyjeżdżają setki desperatów. Wśród nich są m.in. Gloria marząca o zrobieniu kariery aktorskiej, Robert, który chce zostać reżyserem, Alice – prowincjonalna aktorka, ciężarna Ruby i jej mąż, który bez skrupułów zachęca żonę do udziału w krwawym show. Stopniowo poznajemy bohaterów – ich motywacje, marzenia i potrzeby. Jedni chcą wyrwać się z ubóstwa i apatii, drudzy pragną zrobić karierę. Dla każdego wygrana jest jak wyrok: być albo nie być, życie albo śmierć. Nad morderczym show czuwa demoniczny konferansjer Rocky i jego pomocnicy. Maraton rozgrywa się na oczach spragnionej rozrywki widowni, podgrzewającej atmosferę, domagającej się igrzysk i spektakularnego upadku bohaterów.



WCZESTOCHOWIE.PL

Częstochowskie Centrum Wsparcia Rodziny działa w nowym miejscu. W przedwojennej willi po przebudowie (zdjęcia)

SAS

08.01.2019 14:11



Fot.PL

Działające od ponad pięciu lat Częstochowskie Centrum Wsparcia Rodziny przeniosło się do nowo wyremontowanego budynku przy ul. Sułkowskiego.

Częstochowskie Centrum Wsparcia Rodziny prowadzone przez Stowarzyszenie na rzecz pomocy dziecku i rodzinie „Dla Rodziny” wcześniej mieściło się przy ul. Jasnogórskiej. Od ponad miesiąca zajmuje gruntownie przebudowaną przedwojenną willę przy ul. Sułkowskiego 9. Inwestycja kosztowała 2,5 mln zł, z czego 1,5 mln zł miasto pozyskało ze środków unijnych.

- Na Sułkowskiego 9 zapraszamy wszystkich tych, którzy potrzebują wsparcia rodzinnego. Zapraszamy też tych, którzy chcieliby zostać rodziną zastępczą - mówi prezydent Częstochowy **Krzysztof Matyjaszczyk**. - To duża lepsza i korzystniejsza dla dziecka forma pomocy, niż np. domy dziecka. Dlatego cieszę się, że wykorzystując pieniądze z Unii Europejskiej, udało nam się przygotować dobre miejsce dla mniejszych częstochowian i rodziców zastępczych.

W budynku przy ul. Sułkowskiego znajdują się sale terapii indywidualnej i grupowej – oraz sale szkoleniowe, pomieszczenia uzupełniające, biurowe, socjalne, higieniczno-sanitarne. Dla rodzin z dziećmi utworzono punkt przedszkolny, który zapewnia dzieciom opiekę w trakcie spotkań terapeutycznych rodziców. Pomieszczenia terapii indywidualnej i grupowej znajdują się na parterze budynku. Z kolei na piętrze zlokalizowane są pomieszczenia biurowe dla pracowników, a w piwnicy sale szkoleniowe.

Całe wnętrze budynku zostało dostosowane do jego nowej funkcji. Zbudowana została nowa wewnętrzna klatka schodowa i nowe wejście. Istniejące stropy zostały wzmocnione; powstał też nowy strop nad piętrem. Wzmocniona także konstrukcja dachu, a cały budynek docieplono. W północno-wschodnim narożniku budynku powstała klatka schodowa z szybem windowym łączącym wszystkie kondygnacje. - Działalność Częstochowskiego Centrum Wsparcia zaczęliśmy od zera, dlatego, gdy przychodzę do tego budynku, wciąż wydaje mi się to niemożliwe - mówi **Lidia Zeller**, prezes Stowarzyszenia "Dla Rodziny".

Teren wokół budynku został zagospodarowany. Zewnętrzne schody wejściowe po wschodniej stronie zlikwidowano, a nowe pojawiły się od strony zachodnio-północnej. Położono nowe chodniki. Na terenie działki powstało 7 miejsc parkingowych, w tym 2 dla osób z niepełnosprawnościami.

Michał Konieczny, naczelnik Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych UM Częstochowie jest pod wrażeniem całej realizacji inwestycji. - Cieszę się, ponieważ pięknie odremontowana została przedwojenna willa z wykorzystaniem środków unijnych. To był remont odtworzeniowy, potężna przebudowa tego budynku. Osobiście nie wierzyłem, że uda się wykonać tę inwestycję terminie. Ogromna w tym zasługa wykonawcy, firmy Dziedzicki z Konopisk, a także nadzoru inwestorskiego ze strony Wudimexu. Z sercem podeszli do tego zadania i myślę, że to widać.

Częstochowskie Centrum Wsparcia Rodziny działa od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-19 oraz w soboty w godz. 9-14.

Źródło: własne, UM Częstochowy



ZYCIECZESTOCHOWY.PL

Akumulator odmówił posłuszeństwa? Pomoże straż miejska

Z badań wynika, że niedyspozycja auta w zimowy poranek jest niemal tak samo stresująca, jak stłuczka. Strażnicy miejscy postanowili zatroszczyć się o nasze nerwy. Funkcjonariusze mają do dyspozycji urządzenie rozruchowe do akumulatorów i jeśli nie będą mieć innych, ważnych interwencji, to podjadą i pomogą nam odpalić samochód.

Im więcej kresek poniżej zera, tym niższa pojemność elektryczna naszego akumulatora. Przy zerowej temperaturze w nowych akumulatorach pojemność obniża się o około 20%. Jeżeli widzimy 20 kresek poniżej zera, pojemność ta może obniżyć się nawet o 50%. Prawdopodobieństwo, że nasza bateria wyzionie ducha w najmniej oczekiwanym momencie jest duże. W tym momencie z pomocą mogą przyjechać częstochowscy strażnicy miejscy. – Na stanie straży miejskiej znajduje się urządzenie rozruchowe, które oferuje bezpieczną pomoc przy rozruchu w zakresie do 1600 A i napięcia 12 V. Składa się ono ze źródła rozruchu i kabli – informuje Artur Kucharski ze straży miejskiej. – Urządzenie jest zabezpieczone przed skokami napięcia. Kleszcze są w pełni zaizolowane. O pomoc można dzwonić do dyżurnego straży miejskiej. Telefon alarmowy to 986 – wyjaśnia Artur Kucharski ze Straży Miejskiej. Aby skorzystać z pomocy strażników miejskich musi być spełniony niezwykle istotny warunek. – W tym czasie nie może być ważnych interwencji i dyżurny musi mieć do dyspozycji wolny, zmotoryzowany patrol. Jeśli nie będzie zgłoszeń dotyczących osób bezdomnych, bójek, kradzieży, smogu, aktów wandalizmu itp. to strażnicy miejscy na pewno przyjadą i pomogą. Jeśli dyżurni nie będą mieć wolnego patrolu, kierowcy powinni poprosić o pomoc kogoś znajomego lub firmy, które trudnią się pomocą w podobnych sytuacjach – dodaje. Przyjazd częstochowskich strażników miejskich jest bezpłatny. Pomoc oferowana jest tylko na terenie Częstochowy. Dyżurni nie przyjmują też tzw. „zamówień” na określoną godzinę.



Nie chce zapalić i co dalej?

Aktualne warunki pogodowe nie sprzyjają kierowcom. Zasypane drogi, a w szczególności niskie temperatury mogą być przyczyną problemów z samochodem. Najczęściej podczas mrozów pada akumulator.

Częstochowscy strażnicy miejscy od 2012 roku pomagają mieszkańcom Częstochowy urządzeniem rozruchowym przy „odpalaniu” aut. Aby strażnicy miejscy przyjechali do kierowcy i pomogli w uruchomieniu pojazdu musi być spełniony jeden podstawowy, ale bardzo ważny warunek. Dyżurny Straży Miejskiej musi mieć wolny patrol, który w tym czasie nie będzie zadysponowany do ważniejszych zgłoszeń. Jeśli nie będzie zgłoszeń dotyczących osób bezdomnych, bójek, kradzieży, smogu, aktów wandalizmu itp. to strażnicy miejscy na pewno przyjadą i pomogą. Jeśli dyżurni nie będą mieć wolnego patrolu kierowcy powinni poprosić o pomoc kogoś znajomego lub firmy, które trudnią się pomocą w podobnych sytuacjach.

- W minionych dniach mieliśmy kilkadziesiąt telefonów od mieszkańców, którzy do nas dzwonili, żebyśmy przyjechali na pomoc. Na większość z nich odpowiedzieliśmy, nawet otrzymaliśmy już pisemne podziękowania mailowe od zadowolonych osób, które otrzymały tę bezpłatną usługę - mówi rzecznik prasowy, Artur Kucharski.

A jak zapobiegać tego typu awariom? - zapytaliśmy o to jednego z częstochowskich mechaników:

- Wszystko zależy od tego jaka jest przyczyna. Najlepiej dbać o auto, czyli zadbać o dobre paliwo, sprawny akumulator. Przy minusowych temperaturach zawsze lepiej sprawdzić go w punktach serwisowych.

Warto również zadbać o zaopatrzenie samochodu w odpowiedni sprzęt, jak chociażby kable rozruchowe.



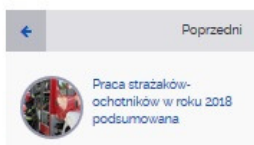
Częstochowskie Centrum Wsparcia Rodziny działa już w nowej siedzibie

9 stycznia 2019



Od grudnia zostało ulokowane w wyremontowanej przez miasto przedwojennej willi przy ul. Sułkowskiego 9. Inwestycja, która została dofinansowana z funduszy unijnych, kosztowała blisko 2,5 mln zł. Gospodarzem miejsca jest prowadzące Centrum, Stowarzyszenie na Rzecz Pomocy Dziecku i Rodzinie „Dla Rodziny”, które dotąd działało przy ul. Jasnogórskiej.

Poleć 0



Po gruntownej przebudowie, na trzech poziomach zorganizowano pomieszczenia terapii indywidualnych i grupowych, sale szkoleniowe, a nawet punkt przedszkolny. Centrum pomaga rodzinom na wielu polach, jest czynne od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 – 19.00, w soboty od 9.00 do 14.00.

Pamiętajcie o obowiązku odśnieżania!

9 stycznia 2019



Częstochowska Straż Miejska przypomina właścicielom nieruchomości, administratorom i zarządcom o obowiązku odśnieżania chodników. Spora warstwa śniegu na wielu już leży. Co grozi za nieuprzątnięcie śniegu czy lodu? Zgodnie z obowiązującym taryfikatorem można otrzymać mandat w wysokości 100 zł.

Poleć 0



To nic w porównaniu z cywilnymi odszkodowaniami, kiedy ktoś ztame nogę na śliskim chodniku.